

## Psychologia ewolucyjna religii

Autor tekstu: **Steven Pinker**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

**W**ygłoszone na dorocznym spotkaniu Freedom from Religion Foundation (Fundacja Wolności od Religii), Madison, Wisconsin, 29 października 2004 roku po otrzymaniu „Nagrody Nowych Szat Cesarza”. Publikacja w „Racjonałście” za zgodą Autora.

\*

Czy posiadamy „gen Boga” lub „[moduł Boga](#)”? Nawiązuję do twierdzeń, które wielu z was zapewne zauważyło. W zeszłym tygodniu artykuł z pierwszej strony pisma „Time” był zatytułowany: „Gen Boga: czy nasze bóstwo zmusza nas do szukania siły wyższej?” Trudno w to uwierzyć, ale niektórzy naukowcy odpowiadają twierdząco. Kilka zaś lat wcześniej pojawiły się twierdzenia, że mózg ludzki wyposażony jest w „moduł Boga”, podsystem mózgu ukształtowany przez ewolucję i powodujący, że posiadamy wiarę religijną. „Moduł Boga w mózgu może wpłynąć na żarliwość religijną”, twierdził nagłówek w „Los Angeles Times”. W dzisiejszym wykładzie chciałbym ocenić te twierdzenia.

Niewątpliwie religia jest zjawiskiem, które wymaga wyjaśnienia. Według badań etnograficznych religia jest zjawiskiem uniwersalnym. We wszystkich kulturach świata ludzie wierzą, że dusza żyje po śmierci, że rytuały mogą zmienić świat fizyczny i wywróżyć prawdę, i że choroba i nieszczęście są powodowane i łagodzone przez rozmaite, niewidzialne, podobne do ludzi byty: dusze, duchy, świętych, złe duchy, demony, anioły lub Jezusa, diabły i bogów.

Można zapytać — czy naprawdę wszystkie kultury? Tak, wszystkie kultury. Podam przykład z kultury, którą wszyscy dobrze znamy, ze współczesnych Stanów Zjednoczonych. Kiedy ostatnim razem sprawdzałem dane, 25 procent Amerykanów wierzyło w czarownice, 50 procent w duchy, 50 procent w diabła, 50 procent wierzyło, że Księga Rodzaju jest dosłowną prawdą, 69 procent wierzyło w anioły, 87 procent wierzyło, że Jezus zmartwychwstał i 96 procent wierzyło w boga lub uniwersalnego ducha.

Co się dzieje? Pod wieloma względami umysł ludzki wydaje się dobrze skonstruowany. Nie tyle dosłownie skonstruowany przez jakiegoś inżyniera, ile ma oznaki czy pozory konstrukcji w sensie biologicznym. To jest — widzimy, myślimy, mówimy, rozumiemy i osiągamy cele lepiej niż jakikolwiek robot czy komputer. Nie możesz pójść do miasta, kupić sobie służącą Rosie z „Jetsonsów” i oczekiwać, że wstawi naczynia do szafek i załatwi proste sprawunki. Te wyczyny są zbyt trudne dla wytworów człowieka, choć pięciolatek robi to bez trudu. Wyjaśnieniem oznak konstrukcji w świecie przyrody jest teoria doboru naturalnego Darwina, jedyna teoria, jaką jak dotąd wymyśliliśmy, która wyjaśnia iluzję projektu w kategoriach przyczynowych.

Pytanie zatem brzmi: jak mogło wyewoluować potężne upodobanie do najwyraźniej irracjonalnych przekonań? H. L. Mencken mówi, że „najpowszechniejszym ze wszystkich szaleństw jest żarliwa wiara w to, co w oczywisty sposób nie jest prawdą. Jest to główne zajęcie ludzkości”. Dla psychologa stanowi to zagadkę.

Istnieje jedna możliwość tego, w jaki sposób wiara religijna mogłaby być adaptacją. Wiele z naszych zdolności to adaptacje do trwałych właściwości rzeczywistego świata. Mamy zdolność widzenia głębi ponieważ świat rzeczywiście jest trójwymiarowy. Mamy wrodzony lęk przed wężami, ponieważ świat zamieszkują węże i są one jadowite. Być może rzeczywiście istnieje osobowe, troszczące się, niewidzialne, tworzące cuda, nagradzające, karzące bóstwo i posiadamy moduł Boga do komunikowania się z nim. Jako naukowiec lubię formułować twierdzenia w formie dających się sprawdzić hipotez i to z pewnością jest jedna z nich. Przepowiada na przykład, że cuda powinny dać się obserwować, że sukces w życiu powinien być proporcjonalny do cnoty, a cierpienie proporcjonalne do grzechu. Nie znam nikogo, kto dokonałby niezbędnych badań, ale sądzę, że istnieją zasadne powody do wiary, że te hipotezy się nie potwierdzają. Istnieje żydowskie przysłowie: „Gdyby Bóg mieszkał na ziemi, ludzi wybiliby mu szyby”.

Istniały inne, bardziej prawdopodobnie brzmiące próby wyjaśnienia religii jako biologicznej adaptacji. Choć jestem znacznie przychylniejszy darwinowskiemu wyjaśnieniu życia

umysłowego niż większość psychologów, żadne z nich mnie nie przekonuje.

Pierwszym wyjaśnieniem jest to, że religia niesie pociechę. Koncepcje dobrotliwego pasterza, uniwersalnego planu, życia pozagrobowego lub zasłużonej nagrody czy kary łagodzą ból bycia człowiekiem; te pocieszające myśli powodują, że czujemy się lepiej. Jest w tym element prawdy, ale nie jest to prawomocne wyjaśnienie adaptacjonistyczne, ponieważ pozostaje pytanie *dłaczego* umysł miałby znajdować pociechę w fałszywych przekonaniach. Powiedzenie, że coś jest, nie czyni, że tak rzeczywiście jest, i nie ma powodu, dla którego miałyby pocieszać *myślenie*, że tak jest, kiedy mamy powody sądzić, że jest inaczej. Porównajmy: jeśli marzniesz, to, że ktoś ci wmawia, iż jest ci ciepło, nie jest szczególnie kojące. Jeśli grozi ci drapieżnik, niezbyt pocieszy cię fałszywe zapewnienie, że to tylko królik. Na ogół nie dajemy się tak łatwo zwodzić. Dlaczego więc pozwalamy na to w przypadku religii? To po prostu wymaga odpowiedzi.

Druga hipoteza stwierdza, że religia wiąże społeczność. Ci, którzy czytali artykuł w „Time”, mogą znać tę hipotezę, ponieważ genetyk Dean Hamer, którego nowa książka *The God Gene* zainspirowała ten artykuł, podaje ją jako darwinowskie wyjaśnienie religii. I znowu sądzę, że jest w tym element prawdy. Religia z pewnością wiąże społeczność. Ale raz jeszcze po prostu samo nasuwa się pytanie: *dłaczego*. Dlaczego, jeśli jednym z celów ewolucji jest to, by ludzie stali razem wobec wspólnych wrogów, wiara w duchy czy wiara, że rytuał może zmienić przyszłość, miałyby być niezbędne do scementowania społeczności? Dlaczego nie wystarczą uczucia takie jak zaufanie, lojalność, przyjaźń i solidarność? Nie ma przyczyny *a priori*, by oczekiwać, że wiara w duszę czy rytuał będzie rozwiązaniem problemu, jak skłonić zbiór organizmów do współpracy.

Trzecie pozorne wyjaśnienie brzmi, że religia jest źródłem wyższych tęsknot etycznych. Ci, którzy czytali książkę Stevena Jaya Goulda *Rock of Ages*, który dowodził, że religia i nauka mogą wygodnie koegzystować, znają jego argument: ponieważ nauka nie może nam powiedzieć, jakie powinny być nasze wartości moralne, pozostawia to religii, a te dwa „magisteria” szanują się wzajemnie. Olbrzymi problem z tą hipotezą jest oczywisty dla każdego, kto czytał Biblię — podręcznik gwałtu, ludobójstwa i zniszczenia. Bóg powiada Izraelitom najeżdżającym wioski Madianitów: „Zabijcie wszystkich mężczyzn, zabijcie wszystkie dzieci, zabijcie wszystkie stare kobiety. Młode, ładne kobiety przyprowadźcie z powrotem do obozu, zamknijcie je, ogolcie im głowy i niech przebywają w zamknięciu przez 30 dni, aż przestaną już wypłakiwać sobie oczy, bo zabiliście im mamę i tatę, a wtedy weźcie je sobie jako drugą, trzecią, czwartą albo piątą żonę”. Tak więc Biblia, w przeciwieństwie do tego, w co wierzy większość Amerykanów, dalece nie jest źródłem wyższych wartości moralnych. Religie dały nam kamienowanie, palenie czarownic, wyprawy krzyżowe, inkwizycję, dżihad, fatwę, terrorystów-samobójców, fanatyków bijących homoseksualistów, morderców strzelających do pracowników klinik aborcyjnych i matki, które topią swoich synów, aby mogli być szczęśliwie połączeni w niebie.

Nie trzeba szukać źródeł wartości moralnych w religii. Psycholodzy zidentyfikowali uniwersalne moralne odczucia, takie jak miłość, współczucie, szczodrość, wina, wstyd i słuszne oburzenie. Wiara w duchy i anioły nie musi mieć z tym nic wspólnego. Filozofowie moralności, tacy jak Peter Singer, którzy analizują pojęcie moralności, wykazali, że jest ono logicznie zakorzenione w wymienności interesów własnych i innych ludzi. Trwałe systemy moralne na świecie w pewien sposób chwytają wymiennosc perspektyw i interesów, koncepcję, że „jestem tylko jednym człowiekiem wśród wielu”: złoty środek; imperatyw kategoryczny; koncepcję Singera „rozszerzającego się kręgu”; „zasłonę ignorancji” Johna Rawlsa, i tak dalej. Mściwe, podobne do człowieka bóstwo, które wymierza sprawiedliwość, nie ma miejsca w naszych najlepszych wyjaśnieniach logiki moralności.

By odpowiedzieć na pytanie „dlaczego *Homo sapiens* ma taką skłonność do wiary religijnej?”, trzeba najpierw rozróżnić między cechami, które są *adaptacjami*, to jest produktami darwinowskiego doboru naturalnego, a cechami, które są *produktami ubocznymi* adaptacji, zwanymi także pachwiną łuku lub egzaptacją. Przykład: Dlaczego nasza krew jest czerwona? Czy istnieje jakaś adaptacyjna korzyść posiadania czerwonej krwi, może jako kamuflaż na tle jesiennych liści? No cóż, nie jest to prawdopodobne, a zresztą nie potrzebujemy adaptacyjnego wyjaśnienia. Mamy czerwoną krew, ponieważ posiadanie cząsteczki, która potrafi przenosić tlen — na ogół hemoglobiny — jest adaptacyjne. Tak się składa, że natleniona hemoglobina jest czerwona, a więc czerwień krwi jest produktem ubocznym właściwości chemicznych przenoszenia tlenu. Kolor *per se* nie był przedmiotem selekcji. Innym nie adaptacyjnym wyjaśnieniem cechy biologicznej jest dryf genetyczny.

Przypadki zdarzają się w ewolucji. Pewne cechy mogą zostać utrwalone po prostu dzięki łutowi szczęścia. Żeby odróżnić adaptację od produktu ubocznego, najpierw trzeba ustalić, że cecha jest w pewnym sensie wrodzona, na przykład, że rozwija się niezawodnie we wszystkich środowiskach i jest uniwersalna dla danego gatunku. To pomaga wykluczyć na przykład czytanie jako adaptację biologiczną. Dzieci nie zaczynają czytać spontanicznie, jeśli się ich tego nie uczy, w odróżnieniu od mówionego języka, który *jest* wiarygodną adaptacją, ponieważ pojawia się spontanicznie u wszystkich dzieci we wszystkich społecznościach.

Drugim kryterium jest to, że spowodowane przez daną przyczynę właściwości cechy powinny być, przeciętnie rzecz biorąc, być korzystne dla przeżycia i rozmnożenia nosicieli tej cechy w środowisku przodków — środowisku, w którym nasz gatunek spędził większość swojej ewolucyjnej historii, głównie jako łowcy zbieracze, który to styl życia wyprzedzał stosunkowo niedawny wynalazek rolnictwa i cywilizacji. I, co zasadnicze, korzyść musi być wykazana przez jakieś niezależne konsekwencje danej przyczyny domniemanej adaptacji. To znaczy, prawa fizyki, chemii lub inżynierii muszą wystarczyć do ustalenia, że cecha będzie pożyteczna. Pożyteczności cechy nie można wymyślać *ad hoc*; bo w takim wypadku nie masz uprawnionego wyjaśnienia ewolucyjnego, a tylko „taką sobie bajeczkę”. Sposobem rozróżnienia ich jest niezależne uzasadnienie użyteczności cechy. Na przykład: przy pomocy geometrii rzutowej można wykazać, że przez połączenie obrazów z dwóch kamer czy przyrządów optycznych można wykalkulować głębię obiektu z rozbieżności projekcji. Jeśli wypiszesz specyfikację, czego potrzeba, by wykalkulować stereoskopową głębię, stwierdzisz, że ludzie i inne naczelne wydają się mieć tę właśnie specyfikację w naszym zmyśle stereoskopowej percepcji głębi. To właśnie zaplanowaliby inżynierowie, gdyby budowali robota widzącego głębię. To podobieństwo stanowi dobry powód, by sądzić, że zdolność widzenia głębi jest adaptacją.

Podobnie jest ze strachem przed węzami. We wszystkich społecznościach ludzie są nieufni wobec węży; widać to nawet u wychowanych w laboratoriach małp, które nigdy nie widziały węża. Wiemy z herpetologii, że węże były szeroko rozpowszechnione w Afryce podczas naszej ewolucji i że ugryzienie przez węża nie jest dobre dla ciebie z powodu składu chemicznego jadu węża. Ważne jest, że nie są to fakty z dziedziny psychologii, ale pomagają ustalić fakt psychologiczny, a mianowicie, że strach przed węzami jest prawdopodobną adaptacją.

Innym przykładem jest nasze zamiłowanie do słodczy. Obecnie nie jest to zbyt adaptacyjne, ale biochemia ustaliła, że w cukrze jest mnóstwo kalorii i dlatego mógł on zapobiegać śmierci głodowej w okresie, kiedy źródła żywności były nieprzewidywalne. Z tego powodu zamiłowanie do słodczy jest prawdopodobną adaptacją. W odróżnieniu od tego nie jest jasne, jaką funkcję adaptacyjną ma poczucie humoru czy muzyka. Sądzę, że wyjaśnienia religii, jakie dotąd omawiałem, mają ten sam problem, a mianowicie brak niezależnej racjonalnej przesłanki, dlaczego dana cecha powinna być *w zasadzie* pożyteczna.

Alternatywą jest więc, że tak jak czerwień krwi jest produktem ubocznym innych adaptacji, tak może być z naszą skłonnością do wiary religijnej. Zasadniczym wnioskiem teorii ewolucji jest, że konflikt interesów między organizmami różnych gatunków lub tego samego gatunku prowadzi do biologicznego odpowiednika wyścigu zbrojeń. Organizm rozwija coraz bardziej śmiertcionośną broń, inny organizm rozwija coraz bardziej przemyślną obronę i tak dalej w spiralnym procesie. Na każdym danym etapie wyścigu zbrojeń cecha może być adaptacyjna dla jednego organizmu, ale nie dla jego przeciwników, dopóki ten pierwszy przewycięża obronę tego drugiego. I to jest druga przyczyna, dla której nie wszystko w biologii jest adaptacyjne, a przynajmniej nie dla każdego organizmu. Co jest adaptacyjne dla lwa, nie jest adaptacyjne dla jagnięcia.

Musimy przeformułować pytanie: „Dlaczego wiara religijna jest tak wszechobecna?” na: „Kto odnosi korzyści?”. Innym sposobem ujęcia tego jest odróżnienie możliwych korzyści dla *producentów* wierzeń religijnych — religijnego establishmentu szamanów i księży i tak dalej — od korzyści dla *konsumentów* religii — parafian, trzódki, wiernych. W obu wypadkach odpowiedź może być różna. Trzeba odróżnić pytanie „Co dobrego jest we wpajaniu wierzeń religijnych przez księży, szamanów i tak dalej?” od pytania „Co jest dobrego w akceptacji wierzeń religijnych przez wiernych?”

Wielu antropologów pokazywało korzyści z religii, jakie odnoszą ci, którzy powodują, że inni żywią przekonania religijne. Jednym z powszechnych składników religii jest kult przodków. A kult przodków musi być atrakcyjną ideą, jeśli nie jesteś już młody i widzisz, że niebawem nadejdzie dzień, kiedy staniesz się przodkiem. Między różnymi upokorzeniami starości jest to,

że nie będziesz wiecznie w pobliżu. Jeśli możesz wiarygodnie przekonać innych ludzi, że nadal będziesz doglądał ich spraw nawet po śmierci, daje im to bodziec do lepszego traktowania cię aż do ostatniego dnia.

Tabu pokarmowe także są powszechne we wiarach religijnych i można je wytłumaczyć psychologią preferencji i niechęci żywnościowych, a w szczególności obrzydzeniem. Jeśli nie podasz dzieciom jakiegoś pokarmu, szczególnie pochodzenia zwierzęcego, w krytycznym okresie ich rozwoju, wyrosną na ludzi, których brzydzi myśl o tym pokarmie. Dlatego większość z nas nie zjadłaby mięsa psa, mózgu małpy czy robaków, chociaż jest to żywność jadana w innych społecznościach. Często istnieją ekologiczne przyczyny powstawania tabu pokarmowych, ale chęć sprawowania kontroli jest także prawdopodobną przyczyną. Ponieważ sąsiadujące grupy preferują inne pokarmy, jeśli powstrzymasz członków własnej grupy od kosztowania żywności ulubionej przez twoich sąsiadów, zatrzymasz ich w swojej koalicji, nie pozwalając przejść na stronę tej drugiej koalicji, ponieważ przełamanie się chlebem z sąsiadami oznaczałoby, że muszą zjeść coś obrzydliwego.

Rytuały przejścia są inną zrozumiałą cechą religii. Wiele decyzji społecznych musi mieć charakter kategoriyczny: tak lub nie, wszyscy lub nikt. Ale nasza biologia jest rozmyta i ciągła. Dziecko nie idzie spać wieczorem i nie budzi się jako dorosły rano. Musimy jednak podejmować decyzje, takie jak od kiedy pozwolić na głosowanie, prowadzenie samochodu czy kupno broni. Nie ma nic magicznego w wieku 13 czy 18 lat, czy też jakimkolwiek innym. Jest jednak wygodniej arbitralnie uznać daną osobę za dorosłą w jeden, arbitralnie wybrany dzień, niż dyskutować o stopniu dojrzałości każdego osobnika za każdym razem, kiedy chce kupić piwo. Religijne rytuały przejścia odgraniczają etapy życia, wykonując funkcję, które my przekazaliśmy prawom jazdy czy innym formom identyfikacji wieku. Innym rozmytym kontinuum jest to, czy ktoś jest dostępny jako partner miłosny, czy też ma zobowiązania wobec kogoś innego. Małżeństwo jest użytecznym sposobem odgraniczenia tego kontinuum ostrą linią.

Kosztowna inicjacja czy poświęcenie także istnieją w niemal wszystkich religiach świata. Powszechnym problemem w utrzymywaniu współpracy w grupie jest kwestia odróżniania ludzi altruistycznie oddanych koalicji od pieczeniarczy, pasożytów i pasażerów na gapę. Jednym sposobem sprawdzenia, kto jest rzeczywiście oddany grupie, jest sprawdzenie, kto jest gotowy na kosztowne poświęcenie dla grupy. Weźmy dobrze znany mi przykład: Żeby zobaczyć, czy ktoś jest oddany grupie etnicznej, którą znam, możesz powiedzieć: „Właśnie urodziłaś dziecko. Podaj mi swojego syna, żebym mógł obciąć trochę skóry z jego penisa”. Czegoś takiego nie zrobi nikt, kto nie traktuje poważnie swojego związku z grupą. A z całego świata możemy zebrać znacznie bardziej makabryczne przykłady.

Kolejną dającą się wyjaśnić cechą religii są oznaki biegłości w wiedzy tajemnej. Jeśli posiadasz tajemną wiedzę, to inni ludzie będą cię poważać. Także w niereligijnych kontekstach w większości społeczeństwach istnieją różnice w posiadanej wiedzy, a prestiż i dodatkowe korzyści przyznajemy ludziom, którzy mają pożyteczną wiedzę. Dobrą strategią dla dostarczycieli religii jest więc mieszanie prawdziwej wiedzy — i rzeczywiście antropologowie wykazali, że szamani plemienni znają zioła lecznicze i ludową medycynę — z pewną ilością hokus-pokus, środków halucynogennych, magii scenicznej, wspaniałych szat, katedr i tak dalej, wzmacniając roszczenia, że istnieją światy niepojętych cudów, mocy i misterium, dostępne tylko dzięki ich usługom.

Te praktyczne korzyści odsłaniają nieco tajemnicę, dlatego ludzie lubią zachęcać wiarę religijną u innych, bez stwierdzania jakiejś konkretnej biologicznej adaptacji dla religii. Wpajanie wiary religijnej byłoby więc produktem ubocznym tych innych, bardziej przyziemnych pobudek.

A co w sprawie drugiej strony tej transakcji, a mianowicie konsumentów? Dlaczego to kupują? Jedną z przyczyn jest to, że *powinniśmy* poważać ekspertów. Na tym polega sama natura kompetencji. Gdy boli mnie ząb, otwieram usta i pozwalam jakiemuś facetowi borować w nim. Gdy boli mnie brzuch, pozwalam mu na rozcięcie mnie. Wymaga to pewnej wiary. Oczywiście w tych wypadkach wiara jest racjonalna, ale poważanie, jeśli zostanie zmanipulowane, może prowadzić do *irracjonalnego* poważania, także jeśli poważanie w szerszym kontekście może być w sumie adaptacyjne.

Istnieją także predyspozycje emocjonalne, które wyewoluowały z rozmaitych przyczyn, a które jako produkt uboczny powodują naszą skłonność do wiary religijnej. Antropolog Ruth Benedict podsumowała w zasadzie modlitwy, kiedy powiedziała: „Religia jest techniką osiągnięcia sukcesu”. Badania etnograficzne wskazują, że kiedy ludzie próbują komunikować

się z Bogiem, nie robią tego, by podzielić się plotkami czy wiedzą; proszą go o wyzdrowienie własne lub dziecka, powodzenie w przedsięwzięciu, sukces na polu bitwy. (I oczywiście, żeby Red Sox wygrali mistrzostwa świata, co niemal zamieniło mnie w wiernego). Koncepcję podsumował Ambrose Bierce w *The Devil's Dictionary*, w którym „modlić się” jest zdefiniowana jako: „prosić o anulowania praw wszechświata na rzecz jednego petenta, przyznającego, iż jest on tego niegodny”. Ten aspekt wiary religijnej jest tylko rozpaczliwą miarą, do której uciekają się ludzie, kiedy stawki są wysokie, a oni wyczerpali już normalne techniki osiągnięcia sukcesu.

Takie są niektóre z emocjonalnych predyspozycji, dzięki którym ludzie są żyzną glebą dla wierzeń religijnych. Istnieją jednak także predyspozycje poznawcze, sposoby, na jakie intelektualnie analizujemy świat, a które umiejętnie zbadali antropolodzy Dan Sperber, Pascal Boyer i Scott Atran. Każdy, kogo interesuje ewolucyjna psychologia religii, powinien przeczytać *Religion Explained* Pascala Boyera i *In Gods We Trust* Scotta Atrana. Ciekawa jest także książka Hamera *The God Gene*, ale bliżsi mi są Boyer i Atran.

Punktem wyjścia jest zdolność ludzkiego rozumu, którą psychologowie nazywają psychologią intuicyjną lub „teorią modułu umysłu” — nie chodzi tu o teorię naukową, ale o *intuicyjną* teorię, jakiej ludzie używają nieświadomie, starając się zrozumieć zachowanie innych ludzi. Kiedy próbuję odgadnąć, co ktoś robi, nie traktuję go jak robota czy nakręcaną lalkę reagującą na fizyczne bodźce. Zamiast tego przypisuję temu człowiekowi posiadanie umysłu. Nie mogę dosłownie wiedzieć, co ktoś inny myśli czy czuje, ale zakładam, że myśli lub czuje coś, że ma umysł i wyjaśniam jego zachowanie w kategoriach jego przekonań i jego pragnień. To jest psychologia intuicyjna. Istnieją dowody, że psychologia intuicyjna jest odrębną częścią naszej psychicznej natury. Wydaje się, że przy chorobie zwanej autyzmem, nie funkcjonuje: ludzie z autyzmem mogą być wybitni w matematyce, sztuce, języku i muzyce, ale nie potrafią przypisywać innym ludziom posiadania umysłów. Naprawdę traktują innych ludzi, jakby byli robotami lub nakręcanymi lalkami.

Prowadzi się obecnie szeroko zakrojone badania, żeby zobaczyć, gdzie w mózgu komputowana jest psychologia intuicyjna. Jej części wydają się skoncentrowane w korze brzusznośrodkowej i podstawy płata czołowego, częściach mózgu, które znajdują się nad oczodołami, jak również w górnej bruzdzie skroniowej dalej z tyłu.

**Być może powszechna wiara w duchy, dusze, bogów, anioły i tak dalej polega na skłonnościach naszej psychologii intuicyjnej, która wpadła w amok. Jeśli jesteś skłonny do przypisywania niewidzialnego bytu zwanego „umysłem” ciałom innych ludzi, niedaleki stąd krok do wyobrażenia sobie umysłów, które istnieją *niezależnie od ciała*.** (Podkreślenie moje — M.K.) W końcu, nie jest tak, że możesz wyciągnąć rękę i dotknąć umysłu kogoś innego; zawsze osiągasz swoją wiedzę przez wnioskowanie. Wystarczy jeden krok dalej, żeby powiedzieć, iż umysł nie zawsze znajduje się w ciele.

Rzeczywiście, XIX-wieczny antropolog Edward Tyler wskazał, że w pewien sposób istnieje empiryczne poparcie na istnienie duszy, a przynajmniej istniało, dopóki dość niedawne postępy neuronauki nie dostarczyły alternatywnych wyjaśnień tego, jak działa umysł. Pomyśl o snach. Kiedy śnisz, twoje ciało znajduje się przez cały czas w łóżku, ale wydaje się, jakby pewne części ciebie poruszały się po świecie. To samo dzieje się, kiedy masz halucynacje z powodu gorączki, środków halucynogennych, pozbawienia snu czy zatrucia pokarmowego.

Cienie i odbicia są także dość tajemnicze, a przynajmniej były do czasu rozwoju fizyki światła i wyjaśnienia tych zjawisk. Wydają się mieć kształt i esencję osoby, ale bez jej rzeczywistej materii.

Śmierć jest oczywiście ostatecznym widocznym dowodem na istnienie duszy. W jednej minucie człowiek chodzi, widzi i słyszy, a w następnej jest bezwładnym ciałem bez życia, choć może nie zajść żadna widoczna zmiana. Wydawałoby się, że jakiś ożywiający byt, który mieścił się w ciele, teraz z niego uciekł.

Tak więc przed nastaniem nowoczesnej fizyki, biologii i szczególnie neuronauki prawdopodobnym wyjaśnieniem tych zjawisk była dusza, która wędruje, kiedy śpimy, czai się w cieniu, patrzy na nas z powierzchni stawu i opuszcza ciało, kiedy umieramy.

W sumie więc powszechna skłonność do wiary religijnej jest prawdziwą zagadką naukową. Ale nie wydaje mi się, by wiele adaptacjonistycznych wyjaśnień religii, takich jak w „Time” z zeszłego tygodnia, spełniało kryteria adaptacji. Istnieje alternatywne wyjaśnienie, a mianowicie, że z psychologicznego punktu widzenia religia jest produktem ubocznym wielu części mózgu, które rozwinęły się dla innych celów. Wśród tych celów możemy odróżnić korzyści dla producenta i korzyści dla konsumenta. Religia ma oczywiste praktyczne skutki dla

producentów. Jeśli chodzi o konsumentów, istnieją możliwe adaptacje emocjonalne w naszym pragnieniu zdrowia, miłości i sukcesu, możliwe adaptacje poznawcze w naszej psychologii intuicyjnej i wiele aspektów naszego doświadczenia, które wydają się dostarczać dowodów na istnienie dusz. Zestawmy to wszystko razem, a otrzymamy atrakcję tajemniczego świata dusz, mogącego spełnić nasze najgłębsze życzenia.

Zobacz także te strony:

[Dekalog z tego świata](#)

### **Steven Pinker**

Ur. 1954 w Montrealu. Profesor psychologii i dyrektor Center for Cognitive Neuroscience (Wydziału Nauk o Mózgu i Procesach Poznawczych) w słynnym Massachusetts Institute of Technology. W 2003 roku powrócił do Uniwersytetu Harvard. Studiował na uniwersytetach McGill i Harvardzie i Stanfordzie. Jest laureatem licznych nagród za prace naukowe, dydaktyczne, a także książki o wyobrażeniach wzrokowych i o języku, w tym głośną "The Language Instinct", która podobnie jak książka "[Jak działa umysł](#)" również była bestsellerem. Ostatnią jego książką wydaną w języku polskim jest "Tabula rasa. Spory o naturę ludzką" (2004).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 19-03-2005 Ostatnia zmiana: 16-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4024) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4024>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)